

Ks. Tomasz Bąk

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
tomciobak@gmail.com

Anna Maria Wajda, *Szkice z biblijnego zwierzyńca* (Kraków: Wydawnictwo Petrus 2016). Ss. 317. PLN 39,00. ISBN 978-83-7720-214-2

Książka Anny Marii Wajdy „Szkice z biblijnego zwierzyńca” stanowi zbiór artykułów dotyczących fauny biblijnej, publikowanych wcześniej w pracach zbiorowych lub czasopismach naukowych. Autorka, mająca znajomość zarówno teologii biblijnej, jak i zoologii, w ciekawy i barwny sposób opisuje zwierzęta występujące w Piśmie Świętym. Układ spisu treści sugeruje dążenie do logicznego uporządkowania prezentowanego materiału. Pierwsze rozdziały książki dotyczą ogólnych kwestii wprowadzających. Autorka próbuje udzielić tutaj odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak dużego bogactwa fauny biblijnej, a następnie ukazać zoologię jako ważne narzędzie w rękach egzegety, pozwalające jeszcze lepiej i dokładniej zrozumieć opisywany na kartach Biblii świat. Kolejne rozdziały dedykowane zostają dość szczegółowym kwestiom, jak chociażby terminologia zoologiczna w Psalmie 4 czy problematyka rytualnej czystości zwierząt. Niektóre artykuły w tej grupie odnoszą się do opisu konkretnych przedstawicieli fauny, takich jak: orzeł, lew, pies, kot, wół czy osioł. Ponad połowa rozdziałów poświęcona zostaje tematyce zoologicznej, pojawiającej się w księgach Starego Testamentu.

Ostatnich kilka artykułów traktuje o zwierzętach występujących w Nowym Testamencie, ze szczególnym podkreśleniem księgi Apokalipsy i jej symboliki. Układ treści, mimo iż nie został pogrupowany na rozdziały wstępne oraz te traktujące o Starym i Nowym Testamencie, jest dość przejrzysty, co znacznie ułatwia czytelnikowi poznawanie prezentowanej treści.

Autorka już na samym początku udziela odpowiedzi na pytanie o genezę tak wielkiego bogactwa biblijnej fauny. Trafnie zauważa, iż decydującym czynnikiem jest tutaj bodziec geograficzno-przyrodniczy, a dokładniej krzyżowanie się na terenie Palestyny dróg trzech kontynentów: Europy, Azji i Afryki. Tak unikatowe położenie Ziemi Świętej od najdawniejszych czasów było przyczyną występowania wielu gatunków zwierząt na tym obszarze. Autorzy biblijni potrafią doskonale obserwować świat, a chociaż nie prowadzą naukowej klasyfikacji zwierząt, to jednak sposób ich życia i zachowania potrafią doskonale wkomponować w prezentowane treści teologiczne.

Wielu informacji dostarcza archeologia, z której osiągnąć korzysta autorka prezentowanej książki. W swoim opracowaniu zwraca uwagę na treści, które zazwyczaj umykają zwykłemu egzegecie. Pani Anna Maria Wajda potrafi wydobyć z archeologii takie ciekawostki, jak chociażby odkryta w 2008 roku przez profesora A. Mazara pozostałość dawnej pasieki, datowanej na X/IX wiek przed Chrystusem. Wskazuje ona na starożytną selekcję pszczół i hodowlę prowadzonej do Izraela pszczoły anatolijskiej dającej ośmiokrotnie więcej miodu niż rodzima pszczoła syryjska (s. 40). Może tak szczegółowe informacje nie wpływają bezpośrednio na odczytanie samego orędzia biblijnego, niemniej jednak przyczyniają się do umiejscowienia Pisma Świętego w bardzo konkretnej czasoprzestrzeni. Niezwykle trafnym jest zatem postulat pani Wajdy, aby dzisiejszy biblista-tłumacz współpracował nie tylko z historykiem, ale również z zoologiem, a dokładniej – aby pozwolił dojść do głosu takim dziedzinom naukowym, jak zoogeografia czy archeozoologia.

Zestawiając zwierzęta z Psalmu 104 z dorobkiem współczesnej zoologii, Autorka w niektórych przypadkach postuluje zmianę dotychczasowej terminologii. Propozycja dotyczy chociażby kozicy (Ps 104,18), która zamieszkuje „strefy wysokogórskie Europy od północnej części Półwyspu Iberyjskiego i Pirenejów przez Alpy po Karpaty” (s. 47). Nie występuje zatem na obszarze Ziemi Świętej. Powinna zostać „zastąpiona” koziorożcem jako gatunkiem rodzimym dla terenów biblijnych.

Niewłaściwym terminem w polskich przekładach jest również kret (Kpł 11,29; Iz 2,20), którego w Izraelu po prostu nie znano. Najprawdopodobniej pojawił się on w tłumaczeniach na współczesne języki pod wpływem Wulgaty (s. 59) i chociaż trudno rozstrzygnąć jednoznacznie, o jakim zwierzęciu jest mowa, to jednak lepszym określeniem wydaje się ryjówka lub, jak to spotykamy w przekładzie ks. L. Stachowiaka, ogólne określenie: „gryzoń” (s. 60). W rozdziale poświęconym nazewnictwu wybranych ssaków w Biblii Tysiąclecia autorka proponuje, aby zastąpić kreta ślepcem stepowym, świstaka alpejskiego – góralkiem przylądkowym, a wspomnianą już kozicę – owcą cypryjską (s. 66). Swoje postulaty uzasadnia zawsze profesjonalnym odniesieniem nie tylko do teoretycznej systematyki świata zwierząt, ale również do terminologii hebrajskiej, a nade wszystko do sposobu życia konkretnych gatunków, co dodaje niepowtarzalnego kolorytu prezentowanej pozycji książkowej.

Autorka zwraca też uwagę na ogromną wiedzę ornitologiczną pisarzy biblijnych, co widać chociażby w Kpł 11,13-19, gdzie wymienionych zostaje około dwudziestu różnych gatunków ptaków, określonych jako rytualnie nieczyste. Wśród nich niektóre mogły zostać wpisane niejako przez „pomyłkę”. Jeśli zwierzęciem nieczystym jest to, które żywi się mięsem, to dlaczego wśród wymienionych ptaków podany został struś? Prawdopodobnym motywem – wyjaśnia autorka – „mogło być to, że jest on wszystkożerny, odżywia się roślinami i małymi zwierzętami” (s. 81). Taka „ostrożność”

w podejściu do strusia i ostateczne uznanie go za rytualnie nieczystego świadczyć musi o bacznym obserwowaniu tego zwierzęcia przez autorów biblijnych i o dokładnej znajomości jego nawyków żywieniowych. Pani Wajda zauważa również, iż w omawianej perykopie biblijnej znalazł się nietoperz, błędnie zakwalifikowany do grupy ptaków. Nietoperze dzielą się na owadożerne, owocożerne i ssące krew. Dlaczego wszystkie zostały zakazane? Najprawdopodobniej „wprowadzono powyższy zakaz dlatego, by Izraelici w przypadku nierozróżnienia pomiędzy tymi nietoperzami nie zjedli nieopatrznie tych należących do wampirowatych” (s. 84).

Czytelnik „Szkiców z biblijnego zwierzyńca” znajdzie również ciekawe informacje na temat zwierząt, które mu towarzyszą niemal na co dzień. Należą do nich niewątpliwie psy i koty, którym poświęcony został osobny rozdział. Po podaniu charakterystyki zoologicznej i opisanii procesu ich stopniowego udomawiania na takich terenach, jak Egipt, Mezopotamia, Grecja czy Rzym, autorka zwraca uwagę na fakt negatywnego odnoszenia się do psa na kartach Pisma Świętego. Zwierzę to, właściwie poza Księgą Tobiasza, gdzie ukazane zostało jako towarzysz wędrowki, traktowane jest w Biblii w sposób negatywny. Jest zwierzęciem nieczystym, „wracającym do wymiocin” (por. Prz 26,11), żyjącym na wysypiskach śmieci i żywiącym się padliną (por. Wj 22,30). Z psem związana była klątwa (por. 1 Krl 14,11), w tekstach mądrościowych zwierzę to stawało się synonimem głupoty, a porównanie kogoś do psa było jednym z wyrażen najbardziej deprecjonujących (1 Sm 24,15). Daleko więc Pismu Świętemu do określania tego zwierzęcia mianem ulubieńca czy najlepszego przyjaciela człowieka.

O ile psa spotykamy na kartach Biblii ponad 40 razy, o tyle kot pojawia się jeden jedyny raz w Liście Jeremiasza (Ba 6,21), i to w teście greckim Septuaginty. Brak jakiegokolwiek (nawet negatywnego) odniesienia do kota wydaje się rzeczą dziwną tym bardziej, iż zwierzę to zostało udomowione na terenie starożytnego Jerycha. Być może wpływ

na „ostrożne” traktowanie tego ssaka miał jego rozwinięty kult w Egipcie (por. s. 162-163).

Znajomość zoologii pozwala autorce na szczegółowe wyjaśnianie tych perykop biblijnych, które przez przeciętnego czytelnika mogą być zrozumiane jedynie w ogólny sposób. Doskonałym przykładem jest tutaj werset Mt 17,27 mówiący o znalezieniu statera w pyszczku ryby. Dzięki „Szkicom z biblijnego zwierzyńca” wiemy, że może być tutaj mowa o rybie z rodzaju pielęgnicowatych, nazywanej popularnie „rybą Szymona”. Samiec tego gatunku wychowuje młode w pysku i pomiędzy skrzelami. Gdy narybek jest już dostatecznie duży, aby rozpocząć samodzielne życie, „ojciec” bierze do pyska jakiś drobny przedmiot (najczęściej kamień, ale przypadkowo może tu być użyta również znaleziona w rzece moneta) i wypycha nim młode. Przedmiot ten pozostaje przez jakiś czas w jego otworze gębowym, aby narybek nie mógł już powrócić do zajmowanego wcześniej miejsca (s. 177). Ewangeliczna sytuacja ze znalezieniem statera w pysku ryby, od strony zoologicznej, była więc jak najbardziej możliwa i realna.

W przedostatnim rozdziale pani Wajda wychodzi poza karty biblijne i dotyka tematu zwierzęcych symboli zmartwychwstania w malarstwie. Autorka zaczyna tutaj od wymownego obrazu apokaliptycznego Baranka łączącego w sobie dwie teologiczne prawdy: śmierci i zmartwychwstania. Przytacza następnie symbol mitycznego feniksa, który na sarkofagu z katakumb Domitylli towarzyszy zwycięskiemu krzyżowi. Symbolem zmartwychwstania jest również paw, którego ogon każdej wiosny się odradza. Podobnego znaczenia nabiera także jaskółka (symbol zmartwychwstania i wiosny), homar (zrzucany przez niego pancerz może być znakiem pustego grobu) oraz motyl, którego poczwarka przeobraża się w barwnego, uskrzydłonego motyla. Mimo iż omawiane tu zwierzęta nie zawsze mają swe pierwowzory w Biblii, to jednak zwrócenie uwagi na symbolikę zwierząt w malarstwie, stanowi ciekawe dopełnienie prezentowanych wcześniej treści.

Książka pani Anny Marii Wajdy jest więc lekturą jak najbardziej zalecaną dla tych wszystkich, którzy chcieliby spojrzeć na Pismo Święte jako na dzieło osadzone nie tylko w określonym kontekście historycznym, kulturowym czy społecznym, ale również w konkretnej rzeczywistości przyrodniczej. Niemniej jednak książka nie jest pozbawiona pewnych uchybień, które być może, przy kolejnych jej wydaniach, warto by było zweryfikować.

W pierwszej kolejności takiej weryfikacji powinien zostać poddany sam spis treści. Jak zostało wspomniane na początku niniejszej recenzji, rozdziały zostały ułożone w dość logiczny sposób. Można by je jednak pogrupować w pewne większe całości, które ułatwiałyby czytelnikowi dotarcie do interesujących go tematów. Pytania wzbudzają też tytuły dwóch rozdziałów: „Szkarłat i purpura w Biblii” oraz „Znaczenie i symbolika pereł w Biblii”. Czy bezpośrednio odnoszą się one do „biblijnego zwierzyńca”? Czy zasługują na dwa odrębne rozdziały? Wątpliwości czytelnika wzrastają, kiedy popatrzy na tytuły poszczególnych akapitów, chociażby w rozdziale poświęconym perłom: „Perły w świecie grecko-rzymskim”, „Ceny pereł w starożytności”, „Grecka nazwa perły i jej etymologia”, „Biblijne wzmianki o perłach”, „Perła w symbolice chrześcijańskiej”. Jedynym paragrafem w tym rozdziale, związanym z zoologią, jest tekst, opatrzony tytułem: „Powstawanie pereł”, a opis małża perlorodnego zajmuje zaledwie dwie strony (s. 201-202). Pozostałe wydają się nie mieć wiele wspólnego z „biblijnym zwierzyńcem”.

Na negatywną ocenę zasługuje fakt powtarzania słowo w słowo pewnych akapitów. Czytelnik zdaje sobie sprawę, iż „Szkice z biblijnego zwierzyńca” są zbiorem artykułów. Przy ich książkowej publikacji warto byłoby jednak zwrócić uwagę na powtarzające się passusy, tym bardziej, że są to niekiedy całe strony. Na przykład na stronie 35 i 36 podane zostają informacje o krzyżowaniu się dróg Europy, Azji i Afryki wpływające na biblijną różnorodność zwierząt. Te informacje są już znane czytelnikowi ze strony 13,

gdzie podane zostają dokładnie w takich samych słowach. Podobnie zdania, zawierające informacje o górkach przyłądkowych na stronach 47-48, są niemal identyczne z tymi, które czytelnik widział kilka kartek wcześniej (s. 41-42). To samo zjawisko spotykamy na stronach 92-93, które dokładnie powtarzają znany już czytelnikowi tekst ze stron 71-72 (ponad strona identycznego, przekopiowanego tekstu). Przypisy też są oczywiście identyczne (te o numerach 233-235 pokrywają się dokładnie z numerami 171-173). Nawet w obrębie jednego rozdziału: „Nazewnictwo wybranych gatunków ssaków [...] w Biblii Tysiąclecia [...]”, zarówno we wstępie (s. 57), jak i zakończeniu (s. 66) podane zostają dokładnie te same informacje o ilości nazw gatunkowych ssaków w różnych wydaniach Biblii Tysiąclecia. Czytelnikowi nasuwa się w tym miejscu spontaniczna refleksja, iż nawet jeśli niektóre części artykułów pani Wajdy pisane były na zasadzie „kopiuj-wklej”, to jednak przy opracowaniu książkowym mogły zostać poddane dokładniejszej weryfikacji. Tłumaczenie samej autorki (we „Wprowadzeniu” na s. 8), iż pozostawiono je świadomie „ponieważ ich usunięcie zaburzyłoby autonomiczną całość poszczególnych przedłożeń” nie wydaje się zbyt przekonujące.

Większej uwagi wymagałyby również drobne kwestie dotyczące pisowni pewnych wyrazów czy zastosowanego stylu wypowiedzi. Na przykład na stronie 203 trzykrotnie pojawiają się greckie terminy posiadające akcent *acutus* umieszczony nad spółgłoskami. Na stronie 222 „wymianka” o orle i sępie powinna być zastąpiona „wzmianką”. Na stronie 229 łaciński tytuł: „*Dominus et deus noster*” został przetłumaczony jako: „masz pan i bóg”. Dopełnieniem tego rodzaju pomyłek staje się „Herod Antypasat” na stronie 182. Oczywiście błędy te są najczęściej efektem pracy programu komputerowego i nie zależą bezpośrednio od autora książki. Niemniej jednak przed dopuszczeniem do druku pozycja powinna być nieco dokładniej przeczytana przez osoby odpowiedzialne za korektę językową.

Obok uwag natury formalnej pewne zastrzeżenia może budzić również metodologia przyjęta w większości rozdziałów. Może się ona wydawać dość monotonna. Autorka najczęściej podaje nazwę zwierzęcia, opisuje jego biologiczną charakterystykę uzupełnianą o informacje natury historycznej czy geograficznej, a następnie, posługując się zapewne konkordancją biblijną, wylicza te wersety z Pisma Świętego, w których pojawia się dane zwierzę. Cytowanym werseom towarzyszą refleksje natury ogólnej czy teologicznej, które w wielu przypadkach nie wykraczają poza ogólnie dostępną wiedzę.

Trudno też niekiedy zrozumieć logikę, jaką posługuje się autorka. W rozdziale: „Zwierzęta apokaliptyczne”, na stronie 214 pojawia się cytat: „zwyciężył Lew z pokolenia Judy” (Ap 5,5). Następnie, wyjaśniając cytowane słowa, autorka odnosi się do tekstu Rdz 49,9-10, po czym, nie wiadomo za bardzo w jakim celu, pojawiają się słowa: „Z kolei Izajasz mówi o odrośli z pnia Jessego, ojca króla Dawida, na której spocznie Duch Boży, duch mądrości i rozumu [...]. Również w Księdze Zachariasza jest mowa o Odrośli (3,8; 6,12), którą także odnosi się do osoby przyszłego Mesjasza” (s. 214). Rodzi się pytanie: czy autorka skupia się na znaczeniu „lwa” czy „odrośli Dawida”? Jeszcze bardziej zaskakujący jest wniosek: „w ten sposób, za pomocą biblijno-mesjańskiego obrazu Apokalipsa pokazuje, że starotestamentalne proroctwa realizują się w Baranku – Chrystusie, który odniósł wielkie zwycięstwo nad śmiercią” (s. 214). Czy zatem – tak wynikałoby z toku rozumowania autorki – apokaliptyczny Lew jest bezpośrednią realizacją zapowiedzi dotyczących „odrośli z pnia Jessego”? W jaki sposób pani Wajda widzi to przejście od „odrośli” do „lwa”? Czy wystarczy tylko zestawić ze sobą kilka cytatów mesjańskich z różnych ksiąg biblijnych, by dojść do formułowanych wniosków?

Podobne trudności czytelnik napotyka również na stronie 218. Autorka pisze tutaj o jeźdźcy na białym koniu. Podaje, iż jeździec jest symbolem głoszenia Ewangelii, czego znakiem ma być jego atrybut w postaci łuku. Nie wiadomo, dlaczego

pojawia się w tym miejscu uwaga: „por. Mk 15,16”. Kiedy sięgniemy do Ewangelii pod wskazanym werselem, znajdziemy słowa: „*Żołnierze zaprowadzili Go do wnętrza pałacu, czyli pretorium, i zwołali całą kohortę*”. W jaki sposób ten cytat odnosi się do jeźdźca na białym koniu? Najprawdopodobniej autorce przestawiły się numery i powinno być odniesienie do Mk 16,15: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię”. Takie rozwiązanie wydaje się najbardziej prawdopodobne.

Nieco dalej, na stronie 220, pani Wajda opisuje lakonicznie czwartego jeźdźca i jego wierzchowca. Podaje cytat z Apokalipsy (Ap 6,8) i jedno zdanie wyjaśnienia mówiące, iż trupio blada maść konia jest tutaj symbolem śmierci. Bezpośrednio po tym stwierdzeniu pojawia się zdanie: „Autor Apokalipsy niewątpliwie nawiązuje tu do wizji proroka Ezechiela (14,21-23)”. Aby czytelnik nie musiał sięgać do Pisma Świętego, wskazany cytat zostaje przytoczony w całości. Tyle tylko, że wizja Ezechiela koncentruje się w przytoczonych słowach na ocaleniu Reszty Izraela. Gdzie w tej wizji „koń trupio blady” z Ap 6,8? Gdzie tutaj mowa o jeźdźcu? Czytelnik nie neguje odniesienia Ap 6,8 do Ez 14,21-23. Dlaczego jednak nie zostało ono wyraźnie przez autorkę pokazane? Czy dwa cytaty z różnych ksiąg biblijnych mówiące o nadprzyrodzonych tajemniczych wizjach muszą do siebie od razu „niewątpliwie nawiązywać”? Zaskakuje również puenta pani Wajdy: „poprzez to odwołanie [zapewne mowa jest o odwołaniu Ap 6,8 do Ez 14,21-23 – przyp. autora] wskazuje [zapewne Autor Apokalipsy – przyp. autora] na źródło pocieszenia dla tych, co wytrwali w wierze i miłości mimo licznych ucisków – pokazuje w ten sposób, że jest nim sam Bóg” (s. 220). U czytelnika znów rodzi się pytanie: gdzie w Ez 14,21-23 jest mowa o tych, co „wytrwali w wierze i miłości”? Czy wniosek autorki nie jest jedynie ogólnikowym stwierdzeniem?

W rozdziale: „Istoty żywe w Apokalipsie św. Jana”, na stronie 232 pani Wajda krytykuje „polski przekład Biblii Tysiąclecia” za termin „zwierzę” pojawiający się w Ap 4,6.

Słowo to powinno być zastąpione przez „Istoty Żywe” lub „Istoty Żyjące”. Podając określenie: „polski przekład Biblii Tysiąclecia”, należałoby jednak dodać, o którym jego wydaniu jest mowa. Akurat wydanie piąte z 2000 roku tłumaczy: „Istoty Żywe”. Zarzut stawiany przez autorkę co do błędnego tłumaczenia jest więc nieprawdziwy. Zdradza jedynie, iż mimo pisania artykułu w 2011 roku (zob. przypis 577 na s. 307), kiedy od jedenastu lat było już dostępne piąte wydanie Biblii Tysiąclecia, autorka korzystała z wcześniejszych tłumaczeń.

Po kilku powyższych przykładach warto na koniec zwrócić uwagę na pojawiający się w większości rozdziałów stały ich element, jakim jest „podsumowanie”. Z metodologicznego punktu widzenia element jak najbardziej wskazany i pożądaný. Powinien zebrać w skondensowanej formie prezentowaną wcześniej treść i ewentualnie wskazać kierunek dalszych poszukiwań w danym temacie. W wydaniu pani Wajdy „podsumowanie” przybiera nieco odmienną formę, a mianowicie staje się najczęściej zbiorem kilku ogólnikowych zdań. Czy potrzeba bowiem specjalistycznych rozważań, aby dojść do konkluzji: „poznanie znaczenia i symboliki zwierząt pojawiających się na kartach Pisma świętego pozwala współczesnemu człowiekowi lepiej zrozumieć perykopy biblijne, w których są one przywoływane” (s. 33)? Albo: „Księga Przysłów pokazuje, że człowiek, jeśli tylko zechce i rozumnie spojrzy na świat przyrody, może zdobyć mądrość, a tym samym odkryć swoją drogę do szczęścia” (s. 138)? Szkoda, że nawet jeden z ciekawszych rozdziałów: „Zwierzęce symbole zmartwychwstania Chrystusa w malarstwie” również prowadzi do „podsumowania”, którego naczelnym wnioskiem jest stwierdzenie, iż „motywy zwierzęce stanowią ciekawy sposób zilustrowania tej ważnej prawdy teologicznej” (s. 252). Innym „cennym” spostrzeżeniem autorki jest tutaj zdanie końcowe, które w nieco zawiły stylistycznie sposób podaje, iż „obecność zwierzęcia w sensie symbolicznym należy uzasadniać, czego zawsze nie wymaga przeznaczenie ornamentalne” (s. 252).

Przytoczone powyżej przykłady nie mają absolutnie na celu deprecjonowania autorki czy jej dzieła. Pewne uwagi mogą być wykorzystane, jak już zostało wspomniane, przy kolejnych wydaniach książki. „Szkice z biblijnego zwierzyńca”, mimo różnych niedoskonałości, od których nie jest wolne żadne ludzkie dzieło, zasługują jak najbardziej na pozytywną ocenę czytelnika. Stanowią oryginalne podejście do teologicznego tekstu biblijnego z punktu widzenia doświadczonego zoologa. Autorka w swoim słowie uczy bacznego obserwowania świata biblijnej przyrody. Jeśli jej celem było zatrzymanie czytelnika na piątym dniu stworzenia (por. s. 9), to cel ten bez wątpienia został osiągnięty. Książka pani Anny Marii Wajdy jest bowiem nie tylko „szkicem”, ale stanowi „barwny obraz” biblijnego zwierzyńca.